



dr Hans-Ulrich Grimm

CZARNA KSIĘGA

karmy dla zwierząt

Szokujące praktyki producentów



vital
GWARANCJA ZDROWIA



**CZARNA
KSIĘGA**

karmy dla zwierząt

dr Hans-Ulrich Grimm



CZARNA KSIĘGA

karmy dla zwierząt

Szokujące praktyki producentów

Vital
GWARANCJA ZDROWIA

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz
PROJEKT OKŁADKI: Piotr Pisiak
TŁUMACZENIE: Kamila Petrikowska
KOREKTA: Urszula Wołos
Ilustracja na okładce: © barbulat - Fotolia.com

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2014
ISBN 978-83-64278-37-2

Tytuł oryginału: „Katzen würden Mäuse kaufen: Schwarzbuch Tierfutter”
Copyright © Deuticke im Paul Zsolnay Wien 2007

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2014
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Ta książka służy celom informacyjnym i nie zastępuje pomocy medycznej.
Autor i wydawnictwo opracowali i sprawdzili zawarte w tej książce zalecenia zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem. Jednakże nie dają gwarancji.
Autor i wydawnictwo nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

1. Mylące opakowanie

O reklamie i prawdzie na temat produkcji karmy dla zwierząt..... 9

Dzięki Whiskasowi twój kot będzie dobrze odżywiony / Czysty obraz brudnych interesów / Słowo „odpadki” nie jest tu chętnie słyszane / Bujda na resorach: jak wprowadza się klientów w błąd / Zarazki nie mają żadnych szans / Długa droga karmy i skłonność do psucia się

2. Botoks dla boksera

Ludzie i zwierzęta zbliżają się ku sobie 29

Kot staje się dawcą miłości / Nowy psi ulubieniec chińczyków / Gdy Azor wchodzi w wiek dojrzenia / Wellnes dla psów: relaks dla psiej duszy / Pieniądże nie grają żadnej roli / Cicha agonia w niemieckich salonach / Wrogiem zwierzęcia domowego jest jego właściciel

3. Czynniki tfu

Zdyskredytowana branża chce wybielić swój wizerunek 43

Właściciel rzeźni jest trochę zasmucony / Wszystko będzie dobrze / Na dole w kanałach pachnie trochę nieprzyjemnie / Przemieniona istota: mączka kostna nie ma twarzy / W jaki sposób do karmy dla psów trafiają środki usypiające? Przerabianie ścieków na karmę dla zwierząt: kiedy hamulce przed obrzydliwościami zawodzą

4. Gruby pies

Nowe choroby zwierząt..... 59

Pies obronny staje się coraz słabszy / Alergie, wysokie ciśnienie krwi, nowotwory: zwierzęta cierpią na ludzkie choroby / Przytulanie i podjadanie / Chomik miniaturka z nadwagą / Kiedy masowa hodowla uderza w żółądek / Chory przez chemię w żywieniu?

5. Pieniądze nie śmierdzą

Światowy handel karmą dla zwierząt 75

Eleganckie prospekty i szyld od projektanta / Superkoncern: od mięsa na hamburgery po kocie zwłoki / Czysty podział / Kryzys? Jaki kryzys? / W Lidlu mleko dla kota jest droższe niż mleko UHT dla ludzi / Bajeczne zyski dzięki chomikom, papużkom i psom

6. Wojna czy przytulanie

Jak zwierzę domowe stało się partnerem człowieka 91

Śmierć pieska bardzo zasmuciła króla / Dlaczego palatyn Hermann musiał nosić psa / Kotka jako bogini / Ostre psy barona Dobermanna / Niemiecki, bardziej niemiecki, owczarek niemiecki / Jako pies – katastrofa, jako człowiek niezastąpiony

7. Niebieskie wargi

Chemiczne dodatki w karmie dla zwierząt zagrażają zdrowiu 105

Apatia zamiast przychówku: Co stało się z suczką? / Barwniki dla ryb / Atak kwasów z psiej miski / Kiedy chemiczny smak wymazuje instynkt – i dlatego prowadzi do tycia / Wzmacniacze smaku, słodziki, aromaty: deklaracje na etykiecie niestety są zabronione

8. Śmiercionośne zarazki

Jak niewłaściwa karma dla zwierząt może powodować choroby również u ludzi 127

Jak w Bawarii bakterie trafiają do wody pitnej? / Rolnicy bez szacunku / Dzieci umierają na hamburgerową zarazę / Kto ma najpiękniejszego oldtimera we wsi? / To za drogie: krowy nie mogą się już paść / Także u rolników ekologicznych nie wszystko jest naturalne

9. Branża jak z Dzikiego Zachodu

Skandale wokół karmy dla zwierząt i ich przyczyny 145

Alarm dioksynowy: Chiny i Korea przestają sprowadzać mięso / Jak kawałek tłuszczu już dwa razy wywołał wielki skandal dotyczący karmy / Mafia mięsna i pedofil / Och, przedziwna Belgio / Model dla Europy / Głupota: nikt nie jest winny / Pokrętnie drogi karmy dla zwierząt

10. Papugi i pachołkowie

Eksperci od karmy dla zwierząt i ich sponsorzy 161

Gdy nastaje noc w Pałacu Hellbrunn / Sala wykładowa jako showroom / Sympatyczna pani z podwójną funkcją / Cały świat karmy dla zwierząt – z przyjacielskim wsparciem przemysłu / Profesorowie są jednomyślni: Gotowa karma jest najlepsza

11. Miecz obosieczny

Nowe zagrożenia wywołane przez hormony w pożywieniu 179

Tajemnica transseksualnych ryb / Dlaczego łódź wypływa na jezioro w środku nocy? / Co w karmie robi soja? / Hormony i stawy biodrowe psów / Rolnicy kryminaliści i ich zabronione środki / Wszystko w porządku z sieją w „Pirackim barze”

12. Ciężki oddech

Zaawansowana technologia w karmie dla zwierząt: Czy to dobrze? 201

Jak pole stało się kwestią bezpieczeństwa narodowego / Wkradanie się genetycznie zmodyfikowanej żywności tylnymi drzwiami / Wspaniały świat: jak pracowite bakterie produkują to wszystko / Dlaczego heskim rolnikom zdychają krowy? / Smaczny zastępnik mięsa z gazu ziemnego dla psa / Przyszłość już się rozpoczęła

13. Błyszczące oczy

W poszukiwaniu najlepszej karmy 223

Alergia na chemię – co Rocky może zjeść? / Dlaczego Teresa w środku nocy musi wspiąć się na górę / Ser, który czyni szczęśliwym / Ostrzeżenie przed przedawkowaniem witamin / Ruch zwolenników kości rozprzestrzenia się / Co smakosz daje swojemu zwierzęciu

Literatura 243

O Autorze 254

1. Mylące opakowanie

O reklamie i prawdzie na temat produkcji karmy dla zwierząt

Dzięki Whiskasowi twój kot będzie dobrze odżywiony / Czysty obraz brudnych interesów/ Słowo „odpadki” nie jest tu chętnie słyszane / Bujda na resorach: jak wprowadza się klientów w błąd / Zarazki nie mają żadnych szans / Długa droga karmy i skłonność do psucia się

Kraina, z której pochodzi Whiskas, jest piękna. Są tam strumienie i łąki, drzewa i małe domki. Nad wszystkim jednak góruje wieża.

Nie jest to żadna wieża kościelna, lecz wieża fabryki, na której, na samej górze widoczny jest obrazek przedstawiający kota i psa oraz napisy: Whiskas i Pedigree.

Ludzie są tu bardzo przyjaźni w stosunku do zwierząt. Znajduje się tu nawet mały pensjonat dla psów i kotów, z lśniąco białymi ścianami i jasnoczerwonym dachem, otoczony płotem. Już z daleka widać, jak zwierzęta radośnie biegają. Są „testerami” firmy.

Panuje tu także bardzo gościnna atmosfera w stosunku do ludzi. Odwiedzający mogą przejść przez szklane drzwi i są przyjaźnie witani w recepcji. W pokoju dla gości rzuca się w oczy wielki plakat z reklamą Whiskasa, a obok poster dumnie obwieszczający, że koncern sponsoruje popularny program telewizyjny o zwierzętach domowych.

W jednej z witryn wystawiono wszystkie wspaniałe produkty spółki. Jest tu: Whiskas, Kitekat, Trill, Pedigree. Właściwie wszystko, co ma wysoką pozycję i uznanie w świecie Azora,

Reksa i Mruczka. Także znane Chappi pochodzi właśnie stąd i dlatego firma jest znana w okolicy jako fabryka Chappi.

Firma nazywa się Masterfoods i prowadzi interesy na całym świecie.

Ludzie kochający zwierzęta to intratny biznes.

Branża pożywienia dla zwierząt rozkwita. Trendem jest zwracanie się ku coraz bardziej luksusowym produktom. Wielkie firmy, jak Nestlé Purina i Royal Canin plasują się na pozycjach liderów. Nowe produkty powinny zachwycić właścicieli i właścicielki domowych pupili. Często z łatwością wydają pieniądze. Szczególnie skuteczny jest „wysoki prestiż”, twierdzi jedna ze znawczyń branży. Dewiza brzmi: „czysty luksus”.

Nic nie jest za drogie dla zwierząt. Cała branża żyje z nich i ma się dobrze.

Mnożą się specjalistyczne sklepy, hotele dla psów troszczą się o czworonożnych ulubieńców, a psycholodzy dbają o ich delikatne dusze (patrz: rozdział 5). Zwierzęta stały się dla ludzi partnerami, są traktowane niczym przyjaciele lub nawet jak partnerzy życiowi (patrz: rozdział 2).

Właściciele chcą, żeby ich zwierzętom było dobrze. Często chętnie wydają na worek suchej karmy więcej niż na kilogram pieczeni wołowej.

Przemysł pożywienia dla zwierząt jest także interesem opierającym się na zaufaniu. Jeśli ktoś kocha swoje zwierzę i wydaje dużo pieniędzy, chce oczywiście wiedzieć, czy wszystko, co obiecują reklamy jest prawdą – że puszki i worki zawierają to, co najlepsze, że nie ma nic zdrowszego, a na pewno nic lepszego dla Azora i Mruczka niż Chappi i Whiskas.

Centrala w Masterfoods znajduje się w Stanach Zjednoczonych, a siedziba główna w Niemczech mieści się w Verden nad rzeką Aller – małym miasteczku, w którym żyje 28 000

mieszkańców, położonym w odległości 43 kilometrów na południowy wschód od Bremy.

Barbara Grewe postanowiła zobaczyć, jak produkuje się jedzenie dla jej ulubieńców. Jej koty, Kitty i Felix, dostają karmę Whiskas praktycznie od urodzenia i dobrze im ona robi. Stały się prawdziwymi kuleczkami. „Czego można chcieć więcej”, mówi pani Grewe. Przyjechała z Twistringen, trzynastotyśięczonej miejscowości, położonej siedemdziesiąt kilometrów na zachód stąd.

Za odwiedzających odpowiedzialny jest pan Friedrich Meier. Od początku sprawia wrażenie godnego zaufania. Nosi biały kitel i biały kask. Jest to odzież ochronna. Także odwiedzający muszą założyć białe kitle i kaski, aby zapewnić higienę i bezpieczeństwo.

Pan Meier oprowadza po zakładzie. Najpierw przez biuro, które jest dużym pomieszczeniem, w którym siedzą również szefowie i w każdej chwili są dostępni. To amerykańska zasada, a Masterfoods jest przecież amerykańską firmą.

Następnie przechodzi się do właściwej części zakładu. Pan Meier zatrzymuje się przy rampie dostawczej. Tu wtaczają się ciężarówki z ogromnymi przyczepami. Dziś najwidoczniej przyjechało mięso. Na przyczepie widać napis: „Mięso Badenhop”. „To okoliczni dostawcy”, mówi pan Meier. Jak głosi reklama, Badenhop jest dostawcą dla rodzimego przemysłu, posiadającym „międzynarodowe kontakty”.

Później idzie się do właściwej fabryki z taśmami produkcyjnymi, rozlewniami, stanowiskami do pakowania. Puszki stukają. Para syczy. Mięso wychodzi z dysz czerwonawe, o kremowej konsystencji, lub wypada z przezroczystej rury niczym piłeczki w losowaniu totolotka i ląduje w puszkach i pudełkach. Na wierzch dodawana jest kropla „sosu”. Mnó-

stwo kolorowych i przezroczystych rur – tak wyglądają rozlewnie Whiskasa, Cesara i Sheby.

Panuje tu spory hałas. Ludzie w kombinezonach muszą nosić słuchawki, chroniące słuch. Zapach też jest tutaj niezbyt przyjemny.

Dookoła wiszą znaki wskazujące cele zakładu, przypominające o zasadach higieny i pokazujące bakterie, które w każdej chwili mogą wnikać do otoczenia. Jeden z plakatów ostrzega na przykład przed *Clostridium botulinum*. Jest to laseczka jadu kiełbasianego, która produkuje neurotoksynę, tak zwany jad kiełbasiany, najsilniejszą trucizną jaką zna ludzkość. Występuje głównie w puszkach, ponieważ mnoży się w warunkach beztlenowych. Kiedy coś takiego pojawi się w fabryce, jest to największa możliwa awaria, największe rosnące nieszczęście. Może to przysporzyć firmie znacznych strat finansowych.

Dlatego obowiązuje zasada: żaden zarazek nie ma szans. Dbają o to olbrzymie zbiorniki, w których zachodzi sterylizacja w temperaturze dokładnie 127,8 stopni Celsjusza. Pożywienie dla psów musi być absolutnie czyste.

Przy czym dla samego psa w ogóle nie jest ważne, żeby wszystko było wolne od zarazków i higieniczne. Psy lubią rzeczy, które uznajemy za nieco ohydne. „Pies”, jak mówi pan Meier, „najchętniej nie jadłby niczego gotowanego. Lubi zakopywać mięso i wyciągać je pół roku później”. Na coś takiego oczywiście nie ma szans. To „padlinożercy”, wyraża się nieco pogardliwie o psach pan Meier, który zazwyczaj jest bardzo przyjacielski i uprzejmy.

Firma, naturalnie, nie może mieć względów dla takich psów. Ostatecznie to nie psy kupują karmę, ale ludzie. Oni chętniej podadzą swojemu ulubieńcowi smaczne mięsne kąski z ryżem i krewetki, niż zepsute mięso wykopane w ogródku.

5. Pieniądze nie śmierdzą

Światowy handel karmą dla zwierząt

Eleganckie prospekty i szyld od projektanta / Superkoncern:
od mięsa na hamburgery po kocie zwłoki / Czysty podział / Kryzys?
Jaki kryzys? / W Lidlu mleko dla kota jest droższe niż mleko UHT dla
ludzi / Bajeczne zyski dzięki chomikom, papużkom i psom

Tutejsza praktyka pielęgnuje osobliwą podwójną egzystencję. Ma, można powiedzieć, dwie twarze. Piękną i brzydką. Może wynikać to z tego, że brzydkie jest przemieniane w piękne.

Młody mężczyzna jest zatrudniony po tej pięknej stronie. Jest Holendrem, nazywa się Geert van der Velden i nosi koszulę na krótki rękaw w biało-czerwoną kratkę. Prezentuje eleganckie prospekty i filozofię firmy. Chodzi o szczęśliwe zwierzęta. Sprawozdania z działalności przedsiębiorstwa, donoszące o napawających radością zyskach, upiększają zdjęcia psów i kotów, świń, zwierząt morskich i kur, a także pięknych ludzi.

Firma produkuje karmę dla zwierząt w wielkim stylu.

Być może pewnego rodzaju podstawą interesów jest, że firma ma dwie twarze. Ostatecznie przedsiębiorstwo zaopatruje także znane koncerny, jak Masterfoods (Whiskas, Chappi, Kitkat), Nestlé Purina czy Royal Canin.

A te firmy sprzedają drogie wykwintne kąski w małych złotych pojemniczkach – nikt nie powinien pamiętać, że niektóre zawarte w nich rzeczy pochodzą z ohydnych źródeł.

Po pięknej stronie jest też czyste powietrze. Po stronie, z której stoi willa. Nie widać jej jeszcze z ulicy, ale wystarczy podejść kilka kroków do bramy i od razu można ją zobaczyć.

Jest ogromna. Kryta trzcina. Ogród na kształt parku, przycięty trawnik, stare drzewa, kwiaty. Wszystko ogrodzone, zamknięte ciężką, brązową stalową bramą. Drut kolczasty.

Wcześniej mieszkał tu dyrektor. Było to w zwyczaju w wielu fabrykach. Także w przypadku tej firmy, w której czasami mocno śmierdzi, w każdym razie tylko po brzydkiej stronie.

Jesteśmy w centrum Holandii, niedaleko metropolii przemysłowej Eindhoven. Dziś jest piękny dzień. Słońce prześwieca przez drzewa, las nad kanałem przypomina nieco krajobraz południa, jest czysto. Woda lśni, piasek skrzypi miękko pod stopami.

Kawałek dalej, po drugiej stronie kanału znajduje się małe osiedle. Przyjazne rodzinom przedmieścia z domami jednorodzinnymi pokrytymi klinkierem, ogródkami, piekarniami, kawiarniami, spokojnymi ulicami, po których ludzie jeżdżą rowerami. Jest to płaska kraina, to tu, to tam widać wiatrak. Jeszcze są tu nawet wybrukowane szosy i kanały z mostami zwodzonymi jak na obrazach Vincenta van Gogha.

Są tu jednak także gigantyczne szklarnie, ogromne obory i ten zakład, ukryty w lesie nad Kanałem Wilhelminy. Zakład utylizacji padłych zwierząt. Cały zakład działa trochę w ukryciu, w środku lasu.

Przed bramą stoi tablica. Elegancki szyld wysokości człowieka, zaprojektowany przez dizajnera. Znajduje się na nim napis: „Grupa Vion” i „Vion Sobel”.

Vion jest ogromnym, rozgałęzionym na cały świat koncernem, który właściwie każdy musi znać, największym dystrybutorem mięsa w Europie i liderem branży w Niemczech. Vion jest także największym dostawcą surowców do produkcji karmy dla zwierząt.

Vion wchłonął też niemieckie koncerny mięsne, na przykład Südfleisch, bawarskiego giganta Moskel, Pomorskie Wy-

roby Mięсне Anklam i dawną Północnoniemiecką Centralę Mięsną w Bad Bramstedt. Posiada zakłady i oddziały w bawarskim Vilshofen i szwabskim Crailsheim, w Lüneburgu, Regensburgu, w Frankfurcie i Furth im Wald. Między innymi.

Jest dostawcą sieci fastfoodów Burger King i sprzedaje pakowane mięso w niemieckich supermarketach pod marką Food Family.

Firma ma w ofercie nawet bioprodukty, określone bardzo nowocześnie, jako Bio Beef Stix czy Bio Chik'n Wings, głęboko mrożone, niektóre nawet ze znakiem Naturland.

Vion ma wizję: „Nasz cel jest jasno określony i wskazuje nam kierunek wiodący do uzyskania najwyższej pozycji w Europie”.

Do Vion należą też firma Rendac, koncern utylizujący szczątki zwierząt, który działa w Belgii i Holandii, i chwilowo jest o nim głośno, ponieważ kiedyś przerabiał ścieki na karmę dla zwierząt.

Vion jest firmą, która w najwyższym stopniu profesjonalizowała produkcję żywności dla ludzi i zwierząt. Vion ma zupełnie nową strukturę organizacyjną, nową filozofię firmy, nowe perspektywy. Robi wszystko, żeby części koncernu, nad którymi unosi się przykry zapach, nie wychodziły na światło dzienne.

Naprawdę sprytnie pomyślany model biznesowy.

Bazuje na odpadkach poubojowych. Koncern taki jak Vion ma ich zawsze wystarczająco dużo. Rzeźnie muszą pozbywać się swoich odpadków – płacą nawet między innymi za to, że ktoś je zabiera. Tak samo jak pan Akdag, który w swojej rzeźni w belgijskim Eupen pozwala, by przyjeżdżały do niego ciężarówki firmy Rendac i płaci jak każdy, by zabrali jego śmieci.

Oznacza to, że powiedzieć, że składniki, z których robione są przysmaki dla naszych czworonożnych przyjaciół, są tanie,

to mało. Płaci się nawet tym, którzy je odbierają. Jest to opłata za wywóz śmieci.

W ten sposób producenci karmy dla zwierząt otrzymują pieniądze z dwóch źródeł: za surowce i za produkty.

Nic dziwnego, że jest to tak popularny obszar prowadzenia interesów. Na mięsie nie da się naprawdę dużo zarobić, skoro w Edece roladki z indyka kosztują 4,44 euro za kilogram.

Pięknie jest, kiedy odpadki drobiowe trafiają na półki sklepowe w cenie 13,12 euro w postaci suchej karmy Babycat 34 od Royal Canin, wymieszane z odrobiną ryżu, mąką kukurydzianą, otrębami z grochu i kawałkami suszonych buraków cukrowych.

Ludzie są bardzo wspańiałomyślni w kwestii karmy dla zwierząt – i kupując smakołycki dla swoich ulubieńców, sami muszą odejmować sobie jedzenie od ust.

W przypadku karmy dla zwierząt występują jeszcze gigantyczne wzrosty dochodów i robiące wrażenie opowieści o sukcesie. Przyczyną tego jest zwiększająca się liczba zwierząt, mimo zmniejszającej się liczby ludności. W Niemczech w 1992 roku szczekało 4,1 miliona psów, w 2004 roku już 5,3 miliona. Liczba kotów wzrosła w tym samym czasie z 6 do 7,5 miliona, a liczba akwariów z 0,9 do 1,95 miliona. Do tego dochodzi ponad 6 milionów chomików, królików i innych małych zwierząt – dwa razy tyle co w roku 1992. Nie można też zapomnieć o skrzydlatych pupilach – 3,9 milionów ptaków.

23 miliony zwierząt zasiedla niemieckie mieszkania i domy. Nie biorąc pod uwagę ryb, które są trudne do policzenia, i węży.

W Niemczech żyje oprócz tego:

- 13 milionów sztuk bydła (z tego 4,2 miliona stanowią krowy mleczne),
- 26 milionów świń,

- 39 milionów kur niosek,
- 65 milionów broilerów i indyków.

Jedną z osób, które wiele zmieniły w kwestii karmy dla zwierząt i zarobiły na tym wiele pieniędzy, jest Torsen Toeller.

Pan Toeller posiada sklepy, jak ten: na zewnątrz od wschodniej strony duży parking, przed drzwiami dwie psie budy, a w środku cały świat karmy dla zwierząt. Długie regały z wielkimi puszkami i małymi pojemniczkami, z kolorowymi przekąskami i błyszczącymi workami. Z obrożami, przysmakami, witaminami. To jeden ze sklepów sieci Fressnapf.

Także w sklepach Fressnapf unosi się ostra woń. Być może trochę jak zapach psa? Albo raczej przemysłowo wytwarzanej karmy? A może jak skład odpadów zwierzęcych?

Fressnapf jest najbardziej dochodową nową firmą w branży. Stale się rozrasta. Pan Toeller jest ciągle w ruchu: „Rano pytam siebie, jaką przeszkodę dziś przeskoczę”, powiedział kiedyś reporterce gazety „Lebensmittelzeitung”. Kilka już przeskoczył.

W 1990 roku otworzył swój pierwszy sklep w nadreńskim Erkelenz, w ciągu kilku lat rozwinął sieć, którą zorganizował na zasadzie franszyzy, 750 sklepów w 11 europejskich krajach. W 2006 roku, zgodnie z własnymi danymi, osiągnął 17,8 – procentowy udział w rynku karmy, w Niemczech nawet 40 – procentowy. W każdym ze swoich sklepów wprowadził 10 000 artykułów. Sprzedaż w roku 2005 ukształtowała się na poziomie 733,3 milionów euro, o 13,1 procenta więcej niż w roku poprzednim.

Pomysł zaczerpnął ze Stanów Zjednoczonych, ale jego ówczesny pracodawca niewiele na tym zyskał. Toeller szybko się usamodzielniał.

Torsten Toeller jest człowiekiem, który chętnie działa i podejmuje decyzje. Tym, czego nie może ścierpieć, jak powie-

dział reporterce „Lebensmittelzeitung”, jest biadolenie: „Kiedy ludzie mówią o kryzysie, popadam w kryzys”.

Może to wynikać z tego, że jego branża nie zna słowa kryzys. Branża handlu środkami spożywczymi skarży się na niego, w rolnictwie i gastronomii jest tak samo. W branżach, które zajmują się żywieniem człowieka już od dawna słychać narzekania. Przede wszystkim na klientów: ludzie nie chcą wydawać pieniędzy.

Zupełnie inaczej jest w branży, która zajmuje się karmieniem naszych ulubieńców: kotów, psów, chomików i papużek.

Karmienie zwierząt było wcześniej zupełnie proste. Zwierzę otrzymywało to, co zostawało człowiekowi. Teraz jest podobnie. Tylko, że ceny w międzyczasie eksplodowały.

Torba suchej karmy Select Gold dla dużych psów kosztuje 5,49 za kilogram. Filet z piersi kurczaka Sheba kosztuje 9,87 euro za kilogram, opakowanie z dwoma 85 – gramowymi puszkami tuńczyka z kurczakiem Shiny Cat od firmy Gimpet w przeliczeniu na kilogramy kosztuje 10,05 euro. Active Maturity 7+ od Iams to koszt 10,30 euro za kilogram. Multi Fit Snacks Crunch w 35 – gramowych opakowaniach kosztują w przeliczeniu na kilogramy 28 euro, a Pasta serowa z biotyną Gimpet osiąga cenę do 80 euro za kilogram.

Dla porównania: w markecie Aldi kilogram bożonarodzeniowej strucli z migdałami kosztuje 2,92 euro. Kupują ją konsumenci, którzy chcą pozwolić sobie na coś wyjątkowego w czasie świąt.

Ludzie, którzy robiąc zakupy spożywcze dla siebie, liczą każdy grosz, są bezgranicznie wspaniałomyślni, gdy chodzi o zakup karmy dla zwierząt. W dyskoncie Lidl na przykład mleko UHT dla ludzi kosztuje 0,55 euro, mleko dla kotów 2,25 euro.

Biznes, związany z karmą dla zwierząt, musi dostarczać czystą radość biorącym w nim udział ludziom, a wiele może go mieć. Od koncernów spożywczych do małych, „garażowych” producentów.

Podczas, gdy w innych branżach panuje koncentracja i tylko kilka koncernów dzieli się rynkiem, w branży karmy dla zwierząt jest w stanie utrzymać się wiele małych przedsiębiorstw.

73 nazwy zawiera tylko lista przedsiębiorstw produkujących karmę dla zwierząt, zgodnie z artykułem 18 rozporządzenia nr 1774/2002, niemieckiego Ministerstwa Rolnictwa. Masterfoods należy do nich. Także Saturn Petfood jest tam uwzględniona, firma należy do spółki akcyjnej Heristo, do której należy też imperium wytwórców kielbasy Sockmeyer. Firma Tiernahrung Deuerer w badeńskim Bretten również jest na tej liście, podobnie jak Boos Heimtiernahrung w Berg im Gau. Dopuszczona jest też firma Her Rosseburg z dzielnicy Trebbin – Großbeuthen, firma Blazer’s Tiernahrung z Norden i Rondo Food z Halle-Salle.

Największy interes robią naturalnie multikoncerny.

Tylko, działający na całym świecie, multikoncern spożywczy Nestlé, dzięki swoim produktom dla zwierząt, zwiększył swoje obroty z 6 miliardów franków szwajcarskich w roku 2000 do 11 miliardów w roku 2005. Masterfoods w samych Niemczech na produktach Whiskas, Chappi i Pedigree osiąga obrót w wysokości 900 milionów euro – 40 procent obrotu całej branży, wynoszącego 2,3 miliarda euro.

Amerykański koncern Procter & Gamble (Pampers, Mr. Proper) w 1999 roku wchłonął amerykańskiego giganta w branży karmy dla zwierząt, Iams. Wypracowuje on obroty w wysokości 1,8 miliona dolarów rocznie i działa w 70 krajach.

7. Niebieskie wargi

Chemiczne dodatki w karmie dla zwierząt zagrażają zdrowiu

Apatia zamiast przychowku: Co stało się z suczką? / Barwniki dla ryb /
Atak kwasów z psiej miski / Kiedy chemiczny smak wymazuje instynkt
– i dlatego prowadzi do tycia / Wzmacniacze smaku, słodziki, aromaty:
deklaracje na etykiecie niestety są zabronione

Wiadomości z kręgów weterynarzy i hodowców psów są alarmujące.

Pewien hodowca rottweilerów donosi o psie, który zdechł na raka wątroby.

Hodowca owczarków niemieckich melduje o raku pyska u jednego ze swoich psów.

Hodowczyni pudli i owczarków collie zaobserwowała nagle, że suczki, które wcześniej „regularnie jak w zegarku” wydawały na świat potomstwo, zaczęły zapadać na zauważalną apatię w dniach, kiedy miały cieczkę.

Niektóre szczenięta przychodzą na świat z wadami rozwojowymi, bez nóg, ogonów czy organów płciowych. Pewna weterynarz donosiła o przypadku osobliwie zniekształconych cielaków, których oczy były umieszczone z tyłu głowy, które rodziły się bez uszu lub z nogami, które wyrosły w niewłaściwym kierunku.

Powodem była, tak przypuszczają w każdym razie fachowcy, substancja o nazwie etoksyquin. Znajduje się on między innymi w karmie dla zwierząt, zupełnie legalnie, jest dopuszczony pod skróconą nazwą E-324 jako dodatek, a poza tym jest stosowany do wytruwania szkodników.

Amerykański organ nadzorczy FDA (Agencja Żywności i Leków) nie uznał tych odniesień za dość zagrażające, aby wycofać te chemikalia z rynku. Być może nie dowierzano korespondentce, weterynarz z Kaliforni, która czuła się zobowiązana do prowadzenia leczenia holistycznego, zebrała listę tych okropnych doniesień i dostarczyła do FDA.

Amerykańskie urzędy nie widziały żadnego powodu, by zakazać stosowania chemikaliów. Były to po prostu historie, które się zdarzyły, a być może były jedynie legendami, które krążyły w środowiskach weterynarzy, nie posiadającymi naukowej mocy dowodowej.

Ostatecznie było dosyć badań, między innymi te, przeprowadzone przez firmę Monsanto, które atestowały chemikalia.

W każdym razie, przy dokładnym przyjrzeniu się tym badaniom, także w nich znajdują się jakieś dziwne przypadki.

W grupie psów, które otrzymały wysoką dawkę 100 miligramów na kilogram wagi ciała, badania zostały przerwane ze względu na objawy zatrucia. Wszystkie psy z tej grupy, które brały udział w eksperymencie, musiały zostać uśpione już po 9 tygodniach.

U jednej z suczek, po 40 tygodniach przyjmowania nieszkodliwej trzymiligramowej dawki, stwierdzono tak zwaną histoplazmozę, chorobę grzybiczą.

U innych zwierząt doświadczalnych spadała waga, wątroba przestawała działać prawidłowo, wiele stało się podatnych na przeziębienia.

Szczególnie dziwne było, że u wielu zwierząt uryna nagle zmieniała barwę, stawała się całkiem ciemna, barwy bursztynu, u innych zielona lub brązowa. Między innym serce, wątroba i nerki były widocznie powiększone już przy niskich dawkach.

Z chemikaliami często tak bywa. Jedne badania donoszą o przykrych następstwach ich używania, inne o całkowitej nieszkodliwości (patrz: Hans – Ulrich Grimm/Bernhard Ubbenhorst: „Naprawdę sztuczne. Podręcznik dodatków do środków spożywczych dr. Watsona”).

Teraz laicy będą mówić, że jeśli tylko zaistnieje najmniejsze przypuszczenie o szkodliwych następstwach, taka substancja nie znajdzie się w karmie. Tak myśleli wcześniej również lekarze i urzędy.

W międzyczasie doszło do tego, że jest odwrotnie. Dopóki ostatni naukowiec nie udowodni najgorszych szkód, chemikalia będą dalej dodawane. W dodatku nie należy spodziewać się, że wszyscy naukowcy szybko przejdą na krytyczne stanowisko – przede wszystkim nie należy tego oczekiwać od ekspertów od karmy dla zwierząt, wśród których nie ma żadnego krytycznego stronnictwa (patrz: rozdział 10).

W ten sposób opinie zazwyczaj są od siebie oddalone i producenci otrzymują niebezpieczne zezwolenia, a naukowcy są zwolnieni z odpowiedzialności.

Tak jest również w przypadku kontrowersyjnej substancji etoksyquinu, o której całkowitej nieszkodliwości przekonują producenci karmy.

Firma Eukanuba na przykład podziela zdanie, że: „Etoksyquin jest antyoksydantem, który stabilizuje tłuszcze i chroni przed jełczeniem. W ten sposób etoksyquin zapewnia zachowanie wartości odżywczych w pożywieniu. Do ważnych, chroniących komponentów, należą także rozpuszczalne w tłuszczach witaminy A, D, E i K. Etoksyquin w licznych badaniach okazał się pewnym i skutecznym środkiem i jest używany w dietach weterynaryjnych Eukanuba dla chronienia delikatnych kwasów tłuszczowych”.

Chronienie delikatnych kwasów tłuszczowych – trzeba to robić naturalnie tylko wtedy, gdy chce się dłużej przechowywać produkt, który właściwie jest dobry. Jeśli jedzenie zostałoby spożyte, zanim się zepsuje, nie trzeba by chronić żadnych kwasów tłuszczowych.

Producenci karmy dla zwierząt (tak jak kiedyś także producenci żywności dla ludzi) chcą jednak, aby towary miały jak najdłuższą datę przydatności. Ostatecznie trzeba pokonać daleką drogę, od jakiejś rzeźni gdzieś w Belgii, przez fabrykę gdzieś w północnych Niemczech, do supermarketu w jakimś austriackim miasteczku. Niektóre produkty mają za sobą nawet podróże transatlantyckie.

Przemysłowcy, produkujący karmę dla zwierząt, są więc zmuszeni do stosowania chemikaliów, które sztucznie powstrzymują przed psuciem się towaru.

Potrzebują też substancji, które zamaskują nieprzyjemne zapachy i nuty smakowe, co rozumie każdy, kto poczuł choć raz zapachy z zakładu utylizacji szczątków zwierzęcych, które często dostarczają surowców do produkcji zwierzęcych smakołyków (patrz: rozdział 3).

Potrzebują także składników, które sprawią, że kremy, sosy i nadzienia będą porządnie trzymać się w puszkach i nie rozsądzą ich od razu.

Cieszą się z działania chemikaliów, dzięki którym kury, świny i bydło pracują wydajniej, dają więcej mleka, przybierają więcej masy, składają więcej jajek.

Mówiąc w skrócie: świnia potrzebuje chemii w karmie.

Lwy zapewne uznałyby za zupełnie absurdalne, gdyby życie jego ulubionej potrawy – antylop, było sztucznie przedłużane przy pomocy chemikaliów. Kozice pasą się chętnie na hali, gdzie smak trawy nie jest poprawiany wzmacniaczami smaku.

Niedźwiedź polarny łapie i pożera ryby, które nie są upiękkszzone barwnikami.

Dodatki są ważne jedynie dla procesu obróbki przemysłowej i dystrybucji w światowym systemie supermarketów.

Dodatki nie są też bez znaczenia dla zdrowia. Oczywiście istnieją takie, które są nieszkodliwe i inne, które są oceniane bardziej krytycznie. Niektóre dodatki chemiczne mogą prowadzić do alergii, inne do zaburzeń immunologicznych, jeszcze inne mogą wpływać na mózg, zdolność myślenia i psychikę. Między innymi mogą też zaburzać proces trawienia i prowadzić do nadwagi.

A im więcej tych substancji używanych jest do produkcji karmy, tym większe ryzyko.

Obecnie są szeroko rozpowszechnione.

W roku 2003 w Niemczech sprzedano dodatki do karmy za 250 milionów euro.

Istnieje cała gama chemicznych dodatków, dających różne efekty. Na przykład do zabarwiania żółtka jajek. To, jakie barwniki są używane, jest dziś podręcznikową, podstawową wiedzą dla hodowców kur.

Tak w 1997 roku pisał emerytowany profesor, Manfred Kirchgeßner z Wihenstephan, w swoim dziele o pożywieniu dla zwierząt: „Aby zabarwić żółtko wykorzystywanymi w tym celu barwnikami, muszą one zostać podane zwierzęciu z pożywieniem. W ten sposób osiąga się oczekiwaną przez konsumentów barwę żółtka (jaj przemysłowych)”.

Barwa od zawsze jest zależna od karmy. Kukurydza zabarwia na żółto, trawa na zielono, papryka na czerwono. Jeśli łososi nie jedzą małych skorupiaków, ich mięso nie będzie czerwone. Tak samo jak ludzie, którzy jedzą wiele marchewek, robią się żółci.

W przypadku kur i ich jaj stosuje się dziś dodatkowe barwniki do regulowania barwy żółtka.

Firma Lohman Animal Health z Cuxhaven na przykład ma coś, co pasuje do każdego życzenia. Lohmann Animal Health, w skrócie LAH, należy do klanu, który ma w swoich rękach giganta w dziedzinie hodowli kur – Wiesenhof. Firma produkuje co drugiego kurczaka w Niemczech i jedną czwartą światowej produkcji.

Lohmann posiada szeroką paletę barwników do wyboru, które nie służą tylko do „sterowania pigmentacji żółtka jaj”, ale także „zabarwienia skóry drobiu”.

Dzięki dodatkom można manipulować wszystkim.

Wrażenia zmysłowe w naturze są zawsze oznaką czegoś. Smak i zapach pokazują, że kurczaki jadły kukurydzę, łosoś żywił się skorupiakami, a jogurt zawiera truskawki.

Chemikalia służą do odzwierciedlenia czegoś, czego nie ma.

Ponieważ marchewki i skorupiaki, kukurydza i papryka są relatywnie drogie, przemysłowi producenci żywności sięgają chętniej po tanie barwniki.

Dopuszczonych do użytku jest wiele:

Substancja o nazwie astaksantyna (E-161j) powoduje, że mięso łososi i pstrągów ma piękny różowy kolor. Właściwie różowe zabarwienie wskazuje, że ryby zjadły wiele małych skorupiaków, ale jaki hodowany łosoś otrzymuje dziś małe skorupiaki?

Dodatki E-161b i E-161g barwią środki spożywcze na kolory od pomarańczowego po ciemnoróżowy. Są jeszcze E-142 – zieleń brylantowa, E-131 – błękit patentowy, E-110 – żółcień pomarańczowa S, dająca zabarwienie od różowego po czerwone, E-127 – erytrozyna i E-153 – węgiel roślinny do barwienia ryb akwariowych.

Kantaksantyna (E-161g) jest dopuszczona dla drobiu, wyłączając kury nioski. Jest też składnikiem kremów brązują-

cych dla ludzi, przez co możemy zobaczyć, jak bardzo ludzie i kury zbliżyli się ku sobie. Środek brązujący, jak wykazano, jest szkodliwy dla zdrowia jedynie w dużych dawkach. Może, jak pokazują pojedyncze przypadki, doprowadzić do migotania w gałce ocznej. Poza tym może zabarwiać osocze krwi na pomarańczowo i, jak doniesiono, był również przypadek, że wywołał anemię.

Barwnik ten należy do tak zwanych ksantofili, które są naturalnymi substancjami barwiącymi na żółto-pomarańczowo. W naturze występują w wielu roślinach jak pomidory, pomarańcze, owoce dzikiej róży, ale również w zielonych warzywach.

Inaczej jest z E-110 (żółcień pomarańczowa S) czy E-102 (tatarzyna). Są to tak zwane azozwiązki. Te nie występują w naturze. Są tworzone wyłącznie chemicznie, pierwotnie ze smoły, a obecnie z ropy naftowej. Te azozwiązki mogą, jak podają badania naukowe, prowadzić do problemów skórnych, a u dzieci są odpowiedzialne także za nadpobudliwość psychoruchową i trudności w uczeniu się. Są dopuszczone dla rybek akwariowych. Kiedy więc rybka zaczyna dziko pływać w kółko, albo nawet wyskakuje z akwarium, może chodzić o karmę.

Barwniki znajdują się w wielu opakowaniach karmy dla zwierząt. W Hill's Science Plan Pollo Gustoso na przykład, na etykiecie można przeczytać: „barwiono tlenkiem żelaza”.

Sprzedawca dodatków z Cuxhaven Lohman również ma w ofercie antyoksydanty (loksydan), do tego aromaty (kuk-sarom), a także pierwszorzędne stabilizatory flory bakteryjnej (tojoceryna), enzymy i witaminy.

Dopuszczonych jest, zgodnie z zarządzeniem odnośnie środków spożywczych, ponad 200 substancji, między innymi mikroelementy i witaminy, medykamenty i tak zwane wzmacniacze wydajności dla kur niosek, indyków, brojlerów, prosiąt, świń, cieląt i bydła.



Dr Hans-Ulrich Grimm mieszka w Stuttgarcie i jest dziennikarzem oraz autorem światowych bestsellerów. Przez lata prowadził badania, które sprawiły, że wiele wynalazków spożywczych potentatów nie zostało wprowadzonych do masowej dystrybucji. Teraz ujawnia całą prawdę o producentach karm dla zwierząt.

**Czy na pewno wiesz co kryje się w karmie Twojego pupila?
Dlaczego mleko dla kota jest droższe niż mleko dla ludzi?
Kim są eksperci od karmy dla zwierząt i kim są ich sponsorzy?**

Na te i wiele innych pytań znajdziesz odpowiedź w tej książce. Autor analizuje wielki przemysł produkujący pokarmy, zabawki i inne akcesoria dla zwierząt. Jego odkrycia szokują i przerażają właścicieli psów, kotów, papug, gryzoni i innych domowych zwierząt. Ostatecznie to ludzie kupują karmę i to do nich kierowane są te wspaniałe reklamy, które obiecują, że Twój pupil będzie szczęśliwy. Dlatego jesteśmy skłonni dużo zapłacić, żeby tylko mieć poczucie, że daliśmy im to, co najlepsze.

Jednak zwierzęta domowe często chorują. Pojawiają się u nich takie same dolegliwości, które występują u ludzi jak alergie, nadciśnienie czy rak. Rozwijają się coraz więcej neuroz: lękliwość, agresja, a nawet depresje. Autor twierdzi, że są one skutkiem między innymi dużej ilości chemicznych dodatków do karm, które tak chętnie kupujemy dla naszych pupili. Czy na pewno więc dbamy o ich zdrowie, czy daliśmy się zmanipulować reklamom i opiniom ekspertów sponsorowanych przez wielki przemysł?

Twój kot kupowałby myszy, a pies kości.

Patroni:



Cena: 39,30 zł

ISBN 978-83-64278-37-2

